

PRENUMERATA

w miejscach:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej — osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Za spokój duszy

ś. p.

KORNELA UJEJSKIEGO

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne w kościele pobernardyńskim w sobotę 9 października r. b. o 10 rano.

Pracownia kapeluszy damskich i kwiatów sztucznych

JÓZEF CZĘKAŁSKIEJ

w Piotrkowie, ulica Moskiewska (Bykowska), dom Morchnera 1-e piętro,

zaopatrzoną została w obfity wybór najmodniejszych towarów na sezon jesienny i poleca kapelusze, woalki, welony, żaboty, kwiaty, bukiety, wieniec, kosze i t. p. (3-3)

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

D-r S. KORMAN (3-3)

zamieszkał w Brzezinach (gub. piotrkow.)

Drzewka owocowe w Grabicy p. Piotrków.

Najjaśniejsi Państwo.

Dnia 19-go września, w niedzielę, o godzinie 9-ej rano, przy ślicznej pogodzie, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszymi Dziećmi Wielkimi Księżniczkami Olgą Mikołajówną i Tatyjaną Mikołajówną przybyli do Spawy w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt: Włodzimierza Aleksandrowicza, Michała Mikołajewicza i Mikołaja Mikołajewicza, Księcia Sasko-Altenburskiego, frejliny księżniczki Borjatyńskiej, generał-adutantów: Rychtera, barona Frederischa, Hesse; generał-majorów świty Jego Cesarskiej Mości: księcia Goliczyana, Grünwalda, hrabiego Benkendorffa, leib-chirurga Hirscha, fligel-adjutanta księcia Koczubeja artysty-malarza Zichy i innych.

Po wysłuchaniu Mszy w cerkwi polowej nastąpiło Najwyższe śniadanie, a następnie odbył się wyjazd na polowanie.

Na drugi dzień przybył zaproszony na polowanie do Spawy pruski generał Werder.

Wieczorem, dnia 8 (20) września, po obiedzie, mieli szczęście grać wobec Najjaśniejszych Państwa soliści symfonicznej orkiestry bostońskiej: Tymoteusz Adamowski, skrzypek, i Józef Adamski wiolonczelista, tudzież Antonina z Szumowskich Adamowska, żona wiolonczelisty, pianistka. Wszyscy troje zostali uszczęśliwieni Najmiłościwsze-

mi słowami Ich Cesarskich Mości i zostali zaszczytzeni drogocennymi podarkami.

(Warsz. Dniew.)

„Warszawski Dniewnik“ podaje następujące szczegóły o pobycie w Spale, w dniu 26 września „Lutni-lódzkiej, łódzkiego „Männergesang Verein“ i cerkiewnego chóru śpiewaczego z Tomaszowa:

Po nabożeństwie w kaplicy pałacowej, z powodu święta podwyższenia św. Krzyża, oraz po najwyższym śniadaniu, towarzystwa śpiewacze zawiadomione zostały około południa o Najwyższym wyjściu Ich Cesarskich Mości, innych Najdostojniejszych Osób i świty. Zajawszy uprzednio miejsca na placu przed pałacem, towarzystwa trzech połączonych chórow, po ukazaniu się Ich Cesarskich Mości, wykonały Hymn Narodowy. Następnie prezydent m. Łodzi W. J. Pieńkowski, miał szczęście ofiarować Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie wspaniały bukiet, przewiązany białymi szarfami z wyszytą cyfrą Jej Cesarskiej Mości i ze słowami: „Od wiernopoddanych obywateli miasta Łodzi“, który to bukiet Jej Cesarska Mość raczyła najmiłościwiej przyjąć. Ze swej strony prezesowie stowarzyszeń, pp. E. T. Neuman i W. Sudra, ofiarowali Ich Cesarskim Mościom, na poduszcze z żywych kwiatów, programy, a jedna z dziewczynek chóru cerkiewnego tomaszowskiego, dostąpiła szczęścia ofiarowania bukietu Jej Cesarskiej Mości. Następnie każde stowarzyszenie wykonało po 4 numery swego programu, a w końcu wszystkie połączone towarzystwa, wykonały ponownie Hymn Narodowy.

Po ukończeniu śpiewów, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo raczyli wezwać do Siebie dyrektorów towarzystw śpiewaczych, pp. Geyera, Dworzaczka i Schmidta, i zwróciwszy się do nich z kilku łaskawymi słowami, wśród entuzjastycznych okrzyków „hura“, raczyli udać się do pałacu. Wszyscy członkowie towarzystw zaproszeni zostali na zastawione dla nich śniadanie, poczem uszczęśliwieni miłościewem przyjęciem Monarszych Gospodarzy i zachowując na długo w sercach swych i pamięci zdarzenia dnia tego, powrócili do Tomaszowa i Łodzi.

Suprema lex.

W artykule wstępnym, pomieszczonym w Nr. 37, „Kraj“ zastanawia się nad przyczynami, które z uwagi na bezpieczeństwo państwa przemawiają za odroczeniem budowy kolei z Kalisza do Łodzi. Że brak tej kolei stanowi dotkliwą klęskę dla ekonomicznego rozwoju gub. kaliskiej wyjaśniono już wszechstronnie; emigracja zaś bezrolnej ludności wiejskiej, wychodzącej do Niemiec na robotę, której gubernija dać jej nie

może, ilustruje do reszty ową niewesołą sytuację.

Kolej nie buduje się jednak, ponieważ nie pozwalają na to względy strategiczne, bezpieczeństwo państwa mające na celu, jak to teraz dopiero oświadczył „Dniewnik Warsz.“ Jest to *suprema lex*, przed którą ustąpić powinni wszyscy! Inaczej być nie może; wzgląd ten musi decydować ostatecznie. Nie idzie atoli zatem — dowodzi dalej autor omawianego artykułu — aby kwestyję budowy kolei kaliskiej uważać za ostatecznie przedyskutowaną. Jeżeli ze względów strategicznych stała kolej jest niepożądaną, być może nie nie przeszkadza wybudowaniu kolejki wązkotorowej przy boku szosy, łatwej do usunięcia w 24 godziny. Wreszcie, gdyby nawet tego rodzaju kolejka urzeczywistniona dla powyższych względów być nie mogła, czyż nie należy się okolicy, która tak znaczne ofiary dla bezpieczeństwa kraju ponosi, pewien równoważnik?

Lat temu kilka, wyższa komisya woj-skowa we Francyi rozpatrywała zażalenie Sedanu i Lille na ciężary i straty, płynące z życia w fortcey. Nie powiedziano im „musicie znosić zle strony nadgranicznego życia bez żadnej ulgi, a jeżeli będziecie szemrać to was pomówimy o obojętność dla dobra ojczyzny“ — nie, opinia publiczna i specjaliści uznali, iż tej częście obywateli, którą polityka skazała na ponoszenie pewnych ciężarów dla dobra całego państwa, należy się pewna rekompensata. Zapewniono więc obywateli Sedanu i Lille, że rząd kupować u nich będzie buty, sukno i ziarno dla garnizonu a owies dla koni, chociażby z innych względów dogodniej było robić to gdzieindziej; przyrzeczono im nadto, że państwo poniesie z własnej kasy część tych wydatków, które gdzieindziej spadają na same gminy; zajęto się wreszcie wyszukaniem środków do podniesienia dobrobytu tych okolic i nie dopuszczono mieszkańców rzeczonych fortce szukać zarobku u niegościnnego sąsiada, któryby pastwił się nad nimi.

Z wypadku tego „Kraj“ wyprowadza wniosek, iż obowiązkiem państwa jest: uwzględniając przy rozbieganiu spraw publicznych potrzeby państwa (*suprema lex*), pilnować jednocześnie interesów własnego społeczeństwa. Stojąc zaś na gruncie interesów państwa można być przez nie bardzo łatwo zrozumianym i uzyskać uwzględnienie istotnych potrzeb miejscowych.

— Nauka języka polskiego. W dniu 2 lutego 1882 roku zostało Najwyżej zatwierdzone orzeczenie rady państwa o wzmożeniu wykładu języka polskiego w średnich zakładach naukowych okręgu warszawskiego, nakazujące podnieść liczbę godzin tego przedmiotu w gimnazyjach i szkołach realnych; przywracające wykład języka pol-

Z Miasta i Okolic.

skiego, zatwierdzony przez władzę naukową w r. 1868, dotąd nie cofnięty; przeznaczające na ten przedmiot 24 godzin tygodniowo, rozłożonych na 7 klas.—Najwyższy zaś rozkaz oznacza liczbę lekcji tylko na 19; pomimo to program ten, obejmujący kurs od gramatyki aż do historii literatury polskiej, i przy tak zmniejszonej liczbie godzin byłby może wystarczającym, gdyby go tylko... wykonano sumiennie. Dziś w gimnazjach lekcji języka polskiego mamy zaledwie 16 albo nawet i mniej. Na wykład literatury w klasach VII i VIII program z r. 1868 przeznacza po dwie godziny tygodniowo; obecnie zaś w klasach tych przedmiot ten zupełnie nie jest wykładanym, lub też najwyżej przeznacza się nań jedną godzinę tygodniowo. W tych dniach okręg naukowy warszawski rozesłał okólnik do wszystkich średnich zakładów naukowych rządowych z poleceniem wybrania komisji z filologów znających przedmiot, którzyby opracowali projekta zmian dążących do usunięcia niewłaściwości praktykowanych obecnie w programach wykładu języka polskiego i w używanych podręcznikach i—przedstawiły je radom pedagogicznym szkół; te zaś orzeczenia swoje z opiniją naczelnika zakładu przesłały kuratorowi okręgu.

Miejmy nadzieję—kończy „Wiek“, z którego tę wiadomość czerpiemy—iż sprawa wykładu języka polskiego w szkołach średnich uregulowana zostanie zgodnie z Najwyższymi wskazówkami.

W „Gazecie Warszawskiej“ (№ 255) czytamy, co następuje:

„Niedawno w piśmie naszym pomieściliśmy korespondencyję Nabludatela do *Petersburskich Wiedomości*, w której zwraca się do prasy rosyjskiej i polskiej z propozycją, ażeby rozpatrzyła kwestję, czy wykłady w szkołach języka i literatury polskiej w języku rosyjskim wistocie przynoszą szkodę uczącym się i samym wykładom.

„Kwestya jest bardzo ważna, a jak dla nas, jedna z najważniejszych.

„Ze władze szkolne pojmują jej doniosłość, że postanowiły położyć koniec lekceważeniu języka, którym mówi naród ze starą cywilizacją, zajmujący bezprzecznie jedno z najpierwszych stanowisk w świecie słowiańskim, posiadający bogatą literaturę—dowodzi to, że w ostatnich czasach wznowiły rozporządzenie, aby lekcje języka polskiego odbywały się w godzinach planem objętych, oraz usunęły od używania w szkołach ostawione wypisy Dubrowskiego i gramatykę Grubeckiego (?)

„Dziwnie to wyglądało, że język, który jest językiem ogromnej większości uczących się w szkołach w Królestwie Polskim, który jest wreszcie językiem słowiańskim, traktowany był gorzej od niemieckiego i francuskiego.

Pomijając już, że był wykładany przed lub poza godzinami planowemi, nie był on i do dziś dnia nie jest obowiązującym dla uczniów. W gmachu szkolnym uczniom polakom nie wolno mówić po polsku i surowo są zato karani, a nauczyciele języka polskiego, w ogromnej swej większości nie posiadają żadnych ku temu kwalifikacji i są najgorzej płatni z całego ciała nauczycielskiego (600 rubli rocznie).

„Ale pomijamy już te sprawy, gdyż nie wątpimy, że światło kierownictwo obecnego kuratora naukowego warszawskiego wejdzie w nie i sprawiedliwości zadość uczyni. My chcemy zająć się rozpatrzeniem kwestji, postawionej przez Nabludatela.

„Nikt nie wątpi i nikt się sprzeczać nie będzie, że język państwowy ma swe prawa i swe przywileje, ale w pedagogice niesłychaną jest rzeczą, by język ojczysty wykładano w języku obcym. Tutaj, u nas, jest to tem gorszem i niebezpiecznijszem, że oba języki: polski i rosyjski, jako pochodzące z jednego pnia, są sobie pokrewne i bardzo blizkie. Przy takim pokrewieństwie koniecznem bywa następstwem, przy tego rodzaju wykładach jak obecne, że oba języki ulegają wzajemnemu wpływowi i oba się psują. Rezultatem tego jest, że uczeń Polak wychodzący z obcych szkół, nie umie dobrze ani po polsku ani po rosyjsku.

„Lekceważenie języka ojczystego ucznia, rodzi w duszy jego koniecznie niechęć do tych, którzy się lekceważenia dopuszczają, a taka niechęć, sądzimy i pewni jesteśmy, nie leży w intencjach i zamiarach władzy. Jednem słowem jest to środek wysoce niepedagogiczny i na nim jeszcze raz sprawdza się stara zasada, że mieszanie polityki do nauki najgorsze i robaczywe zawsze rodzi owoce.

W końcu Nabludatel wspomina o wykładach literatury polskiej. Zapewnić go możemy, że w szkołach tutejszych średnich, nigdzie literatura polska nie jest wykładana.

— **Towarzystwa dramatyczne.** W tygodniu ubiegłym, towarzystwa dramatyczne, grywające na prowincyi, rozpoczęły sezon zimowy, w którym w r. b. czynnych będzie 7 towarzystw. Z tych cztery w samej gubernii piotrkowskiej: towarzystwo M. Wołowskiego w Łodzi, Żołopińskiego w Piotrkowie, Puchniewskiego w Częstochowie i Janowskiego w Sosnowcu. Stanowczo zawiele; oprócz bowiem Łodzi a po części i Sosnowca, żadne z miast wymienionych nie jest w możności utrzymania przez rok cały stałego teatru. Wreszcie przy takim nieodpowiednim rozmnożeniu teatrów popyt na aktorów wzrasta i ludzie obdarzeni bardzo słabymi zdolnościami, w braku lepszych kandydatów, wychodzą na „pierwszorzędnych artystów“ (!) co naturalnie poziom sceny niezmiernie obniża. Smutny to objaw; bowiem towarzyszy mu, jako loiczne następstwo, upadek sceny, niestety zbyt jaskrawo uwidatniający się w czasach ostatnich...

Daleko by lepiej było powrócić do dawnego zwyczaju, kiedy na całym obszarze Królestwa Polskiego pracowały dwie, a najwyżej trzy trupy, zorganizowane dobrze i kierowane przez odpowiednio uzdolnionych dyrektorów. Towarzystwa takie po kolei objężdżały miasta Królestwa, nie bawiąc nigdzie długo. Powodziło się też im dobrze i szerzyły one naprawdę zamiłowanie do teatru, będąc jednocześnie szkołą, wyrabiającą aktorów dla stałych scen polskich. Dziśiejsi dyrektorzy szkodę tylko czynią teatrowi, mnożąc proletaryjat aktorski, zohydżający zawód i sztukę oraz zniechęcający inteligentniejszą publiczność do teatru.

A przecież teatr—to posterunek w kulturze narodowej!

— **Stara odzież.** Z okazji nadechodzącej zimy wielu zamożniejszych mieszkańców naszego miasta, czyniąc przegląd swej garderoby, wysortowywa rzeczy zniszczone lub wyszły z mody, aby je sprzedać nieraz za bezcen lub rozdarować służbie.

Czyby przy tej okazji nie mogli zarobić coś i niedzarze, którym złowrogie losy nie daly możności zaopatrzyć się na czas mrozów w ciepłe odzienie?.. Człowiek odziany ciepło, łatwiej zniesie swój niedostatek i niedolę, prędzej uszanuje swą godność ludzką, niżeli gdy go brudne i obdarte okrywają lachmany. Przyrodoznanie nagiego—to jeden z najowocniejszych w skutkach czynów miłosierdzia! Towarzystwo dobroczynności chętnie podejmuje się rozdawnictwa nadesłanej mu odzieży pośród najbardziej potrzebujących. Odrobina dobrej woli—a iluż to biedaków, nie będzie drzeć z zimna wśród chłodnych dni listopadowych!..

— **Chodniki,** ułożone zbyt wązkim pasem i w dodatku z miękiego piaskowca, muszą bardzo szybszemu ulegać zniszczeniu. Pomysł więc układania chodników przez całą ich szerokość (od rynsztoka aż pod ścianę domów) w kostki z piaskowca, zalanego cementem, jak uczyniono to przed magistratem i hotelem wileńskim, zasługuje na powszechne uznanie i rozpowszechnienie. Byłoby bardzo pożądanem, aby ulica „Petersburska“, jaknajprędzej zaopatrzona była po obu stronach na całej swej długości w chodniki tego rodzaju; jest to bowiem bez zaprzeczenia ulica najruchliwsza. Po niej kolej na ulicę „Moskiewską“, która zewzględem na władze sądowe, zjazd sędziów pokoju, komisję włościańską, towarzystwo kredytowe miejskie i teatr, jakie się przy niej mieszczą, również należy do najruchliwszych w mieście.

— **Dla hodowców koni** nieobojętną będzie wiadomość, iż na jarmarku ostatnim w Łowiczu był p. Romocki, który kupuje konie dla stadnin dworskich. P. R. udał się obecnie do kilku hodowców w naszej gubernii w celu wyszukania wyborowych oka-

zów. W roku przyszłym na jarmark wiosenny p. R. przyjedzie do Piotrkowa. Bliższych informacji w tym przedmiocie żądającym udziela chętnie i bezinteresownie p. Zaleski, kupiec i obywatel tutejszy.

— **Na jarmarku końskim** w Łowiczu, z powodu obecności kupców zagranicznych, p. Wojciechowski z Remiszewic, którego stajnia już na piotrkowskim jarmarku zwracała uwagę znawców, sprzedał bardzo korzystnie kilka sztuk swoich pięknych traktów, które tu, z powodu wysokich cen, nie znalazły nabywców. Natomiast p. Zalewski z Mzurek, znany kupiec i obywatel miasta Piotrkowa, wziął na jarmarku w Łowiczu rs. 600 za parę pięknych kasztanowatych wałachów, za które dawano mu na jarmarku piotrkowskim rs. 800!..

— **Pobór.** W gubernii piotrkowskiej zaliczono do poboru w r. b. 8,776 młodych ludzi, z których ma być powołanych do szeregów armii 3,396 rekrutów.

— **Obserwacja.** O ile zauważaliśmy, cukiernia p. Zomera coraz liczniej w czasach ostatnich nawiedzana bywa przez inteligencję naszego miasta. Dzieje się to za sprawą „Petersburskich Wiedomości“, które tylko ta jedna cukiernia posiada w swej czytelni.

I nie dziwnego „S. Petersburskie Wiedomości“—jako organ wyboru inteligencji rosyjskiej—są obecnie bezspornie najlepiej, najuczciwiej i najpoważniej redagowanym czasopiśmie rosyjskiem.

— **Nowa cukiernia,** od niedawna otwarta przez pana Wiatrowskiego obok gmachu sądu okręgowego, w domu p. Sucheniego z Gidel — w krótkim dość czasie zyskała sobie już sławę z dobroci, świeżości i taniaści ciasta i ciastek. Funta placzka sprzedaje po kop. 25, funta baby po kop. 30; ciastka zaś deserowe, jakie dotąd płacić przywykliśmy po kop. 5 sprzedaje (z wyjątkiem tylko 2 czy 3 gatunków) po kop. 3.

— **Podziękowanie.** Opieka ochrony pierwszej w Piotrkowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie pani Józefowej Żarskiej za dwukrotne już w tym roku przysłanie ubrań dla dzieci. Mamy nadzieję, że za jej przykładem pójdą i inne panie, i nie czekając ostatniej chwili, zaopatrzą na zimę dziatwę w odzież, której ona tak bardzo potrzebuje.

— **Nominacje.** Mianowani zostali: kancelista kancelaryi gubernatora piotrkowskiego, Bazyli Andrejew—tłumaczem przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim i Paweł Matuszewicz—nadzorcą szpitala św. Aleksandra w Będzinie.

— **Czyn waryjata.** Pomiędzy stacyjami Tomaszowem i Jeleniem, na drodze żelaznej dąbrowskiej w dniu 21 września dróżnik obchodowy Dylewski zauważył, na chwilę przed nadejściem pociągu towarowego, iż jakiś człowiek wskoczył na plant i, położywszy coś na szynach, począł uciekać w pole. Przyszawszy na pomoc przechodzącego podówczas strażnika ziemskiego Grebniewa, Dylewski razem z nim pogonił za nieznanym. Ten ostatni atoli, nie zważając na ich wołania, podwoił kroku, dobiegł do jeziora, wszedł do wody, a wydostawszy się na brzeg, zaczął ciałem swe posypywać piaskiem. Skoro Dylewski i Grebniew podeszli doń bliżej, z pierwszych wymówionych wyrazów poznali, iż mają do czynienia z waryjatem. Nie okazując najmniejszego oporu, nieznanomy poszedł z nimi i po drodze opowiadał im, że położył na szynach kamienie dlatego, aby pociągi wolniej chodziły i nie powodowały trzęsienia ziemi.

Po obejrzeniu drogi okazało się, iż nieznanomy położył na szynach dwa kamienie, jeden wagi 32, a drugi 37 funtów. Sprawdzone osobistość nieznanomego i przekonano się że był to niejaki Jan Szmidt z gminy Łęczno, od kilku już lat pozbawiony zmysłów. Szmidt w porze letniej włóczył się zazwyczaj po lasach i polach i ma szczególniejsze nabożeństwo do kamieni, które zbiera w duże kupy, to znów rozkłada na drobniejsze. Manija jego w danym wypadku, gdyby nie czujność

droźnika, stać się mogła przyczyną poważniejszej katastrofy.

— **Napad.** Na powracającego do domu właściciela Niegowonice pod Łazami, na skraju wsi, w dniu 4 września o 11 wieczorem napadło kilku drabów, z których jeden ranił go w prawą rękę wystrzałem z rewolweru a drugi nożem. Napadnięty, obdarzony niezwykłą siłą, schwycił jednego z rozbójników i zaczął wołać o pomoc, lecz zbrodniarze uciekli. Znaleziono na drugi dzień na polu walki nóż i rewolwer zdradziły bandytów, którymi byli mieszkańcy wsi Niegowonice, dwaj bracia, Piotr i Franciszek Sprycha. Okutych w kajdany osadzono w areszcie.

— **Karbunkul.** We wsi Wysoka pod Łazami jeden z gospodarzy dorzucił krowę, która mu zachorowała na karbunkul i—mięso rozprzedał sąsiadom. Uczynił to samo i rzeźnik z inną krową, którą kupił we wsi. Obaj stali się przyczyną zarazy, jaka pojawiła się u sześciu osób w Wysokiej. Winiętych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Z Kolei.** Między Łazami i stacją Żabkowice na wiorście 267 pociąg towarowy przejechał drożnika obchodowego, Szepepana Sobusaka. Nieszczęśliwy cieszył się bardzo dobrą opinią i służył na kolei lat 23!

— **Przeniesienie obrazu.** W tych dniach w Dąbrowie Górniczej odbyła się niezwykła uroczystość religijna przeniesienia a raczej wprowadzenia obrazu Matki Boskiej Anielskiej do miejscowego kościoła parafialnego. Obraz ten sprawiony dla kościoła w Dąbrowie przez tamtejszego proboszcza, czcigodnego ks. Augustyniaka, poświęcony został w kościele w Golonogu, poczem w uroczystej procesyi, w asystencji tysiąca wiernych przewieziono go na miejsce przeznaczenia. Wielu pobożnych w przeddzień tej uroczystości spowiadało się i przyjmowało Święty Sakrament.

Po wniesieniu obrazu do kościoła, odprawione zostały uroczyste nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas których ks. Augustyniak wypowiedział podniosłe, zastosowane do okoliczności kazanie.

— **Pożar w Myszkowie.** W dniu 25 b.m. o 10 rano w domu gospodarza Jana Flaka zapaliły się sadze w kominie i rozniosły ogień po wsi całej. Na ratunek pospieszyły strażce ogniowe: kolejowa, fabryki akcyjnej Szmelerów i fabryki braci Baurertz. Pomimo energicznej obrony, spaliło się 15 chat włościańskich, 10 stodół napelnionych zbożem, wielka ilość narzędzi gospodarczych i sprzętów domowych. Straty wynoszą około 15000 rs. Ogień umiejscowiono o g. 3 po południu.

— **Ruch węglowy** w zagłębiu dąbrowskiem ożywił się znacznie. Kopalnie Kazimierz i Feliks wysyłają dziennie po 100 wagonów do samej Warszawy. Ożywiony ten popyt wywołało niedawne bezrobocie w Nivce, gdzie górnicy zawiesili pracę do czasu uregulowania sprawy kasy pomocy brańnej.

— **Strejk robotników górniczych** w kopalni węgla „Rudolf” dał się silnie we znaki fabrykom tomaszowskim, które obecnie zmuszone są węgiel sprowadzać ze Szlązka.

— **Ekspertyza zboża.** Zarząd kolei dąbrowskiej mianował etatowego eksperta z wynagrodzeniem 120 rs. miesięcznie, który decyduje o stopniu uszkodzenia transportów zbożowych w Sosnowcu, Granicy, Strzemieszycach i Wolbromiu. Ekspertem tym został p. Rozwadowski, b. obywatel ziemski gub. mińskiej.

— **Główna ulica** w Sosnowcu, idąca równolegle do drogi żelaznej, otrzymała chodniki betonowe i wysadzoną została drzewami.

— **Ruch budowlany** w Tomaszowie w sezonie bieżącym był bardzo ożywiony. Fabryki sukna Reicha i dywanów Rolanda wybudowały dwa okazałe budynki. Ferdy-

nand Wohl przy ulicy Warszawskiej wybudował przedziałnię i apreturę przeważnie dla Łodzi. Przybyła okrom tego spora ilość pokaznych fabryk i budynków, pośród których gustowne i wygodne urządzenia mieszkań odznacza się dom p. Hopfenstandta przy ul. Brzostowskiej.

— **Balon.** W ubiegłą niedzielę w Łodzi puszczony był balon ze spadochronistką Pally, który znaleziono we wsi Szlezynek pod Żychlinem, gdzie spadł około g. 9 wieczorem. Zaciekawieni włościanie z latarniami zbiegli się około balonu, czem spowodowali wybuch gazu, który balon rozerwał na kilka części i poparzył kilku włościan.

— **Tanie kąpiele.** Jeden z inżynierów łódzkich złożył pewnemu zarządowi większych zakładów przemysłowych w Łodzi plan i kosztorys tanich łaźni oraz kąpieli dla robotników fabrycznych.

— **Koleje konne z Łodzi.** Właściciel wazkotorowej kolei markowskiej p. Adam Dzierżanowski i fabrykanci łódzcy pp. Karol i Emil bracia Ejzerty, Karol Krening i F. Stankiewicz, wnieśli podanie do tutejszego rządu gubernijalnego o koncesyję na bezpośrednie połączenie miast Zgierza i Pabjanic z Łodzią przy pomocy dwóch konnych wazkotorowych kolejek, przeznaczonych do przewozu pasażerów i towarów. Kolej do Zgierza ma być zbudowaną na przestrzeni 7 wiorst 250 saż.; zaś do Pabjanic na przestrzeni 11 wiorst 122 saż. Obie te koleje ułożone będą wzdłuż szos, wiodących do miast wspomnianych nad samą burtą. O ważnym znaczeniu obu tych kolejek rozszerzać się byłoby zbyt daleko; mówią one same za siebie. Dziwi nas tylko, dlaczego do kolejek tych nie zamierzono zastosować siły mechanicznej, o wiele tańszej i odpowiedniejszej.

— **Telegraf w Łodzi.** Budynek, w którym obecnie mieści się telegraf w Łodzi, jest ciasny i niewygodny; wobec tego władza pocztowo-telegraficzna oddawna już poszukiwała dogodniejszego lokalu. Dwóch przemysłowców łódzkich proponuje sprzedaż swoich fabryk przy ulicy Dzielnej wprost skweru i obaj zobowiązują się budynki przerobić odpowiednio do potrzeby z tym atoli warunkiem, aby część kosztów przeróbki skarb przyjął na swój rachunek. Projekt odpowiednio wymotywowany w tych dniach odesłano do Głównego zarządu poczt i telegrafów do Petersburga.

— **Wyścigi cyklistów w Łodzi.** W dniu 23-go września, w wielkich wyścigach cyklistów w Łodzi przyjęli udział najwybitniejsi championi z Cesarstwa, Królestwa i zagranicy. Biegów było siedm. W pierwszym biegu (maszyny wielosiedzeniowe) pierwszą nagrodę na tryplecie zdobyli pp. Müller, Hank i Boemer z Łodzi; w drugim p. Lehr; w trzecim na tandemie bracia Heidenreich z Wrocławia; w czwartym p. Wyczalkowski z Warszawy; w piątym na tandemie pp. Herty i Hering; w szóstym p. A. Halstein z Łodzi; w siódmym p. Neszczyz (rs. 500) p. Breibling (rs. 200) i p. Herty (rs. 100). Był to bieg główny, przestrzeń 10 kilometrów. Po wyścigach w Grand-Hotelu odbyła się biesiada koleżeńska.

— **Na wielkich „międzynarodowych” wyścigach cyklistów** w Łodzi które odbyły się przed tygodniem, w głównym biegu pierwszą nagrodę (rs. 500) wziął zawodowiec moskiewski Neszczyz, pobiwszy z kretelem sławnego „berlińskiego mistrza” Lehra, który czwartym dopiero przybył do mety, jadąc z początku pierwszym przez 17 pierwszych okrążeń. Zwycięstwo to nad niemieckim championem, zgromadzona tłumnie na torze publiczność powitała hucznymi oklaskami.

— **Wyroby tytoniowe.** Kilku poważniejszych fabrykantów tytoniowych wyrobów w południowej Rosyi, zamierza otworzyć własne sklepy w Łodzi i Warszawie.

— **Ospa.** Na Bałutach pod Łodzią grasuje ospa.

— **Szkola wiejska** cieszy się wśród włościan w niektórych okolicach kraju niezwykłą opieką. We wsi Imielno pod Jędrzejowem, włościanie na zebraniu gminnem postanowili jednogłośnie budynek szkolny drewniany zamienić na murowany. Włościanie zaś wsi sąsiednich Barszczowice i Matkowiec ofiarowali im bezpłatnie pomoc swą przy budowie szkoły.



Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składania przedpłaty na kwartał IV-ty, r. b., prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Nowoprzybywający prenumeratorzy—otrzymają początek świeżo rozpoczętej w „Tygodniku” powieści p. t. „Obowiązek”, **bezpłatnie.**



ROZMAITOŚCI.

Ulica Sienkiewicza. Sienkiewicz otrzymał w Zakopanem pismo od burmistrza Zbąraza, donoszące mu, że rada miejska postanowiła nową ulicę ochrzcić jego nazwiskiem, a to z wdzięczności za mistrzowski opis oblężenia Zbąraza w „Ogniem i mieczem”. Burmistrz zapytał się także znakomitego pisarza, czy zgadza się na uchwałę rady miejskiej. W serdecznej i uprzejmej odpowiedzi Sienkiewicz podziękował burmistrzowi i reprezentacyi miasta Zbąraza za ten miły zaszczyt i dał swoje zezwolenie.



Listy od Redakcyi.

— **Panu An. w Górcze-Pabjanickiej.** Wiadomość spóźniona. Drukować w dwa tygodnie po fakcie—to samo, co podawać musztardę po objedzie.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 23 września (5 października) w domu przy ul. Dzielnej pod nr. 29, na sprzedaż mebli i narzędzi ślusarskich, od sumy 169 rs.

— 6 (18) października w urzędzie gminnym w Salejowie na 3-ech letnią dzierżawę dochodów kasy salejowskiej i dochodów z łaźni i mykwy żydowskiej.

— 8 (20) października w magistracie m. Tomaszowa na 3-ech letnią dzierżawę 6 jatek do sprzedaży mięsa w m. Tomaszowie.

— 7 (19) października na rynku w m. Tomaszowie, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 300 rs.

— 22 września (4 października) na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 436 rs. 33 kop.

— 25 września (7 października) w kancelaryi 28 Połockiego pułku piechoty na dostawę prowiantu dla wojska na cały rok.

— 14 (26) października w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę oranżeryi, dwóch mieszkań, studni i miejsca ustępowego na nowo-urządzonym placu Mikołajewskim w m. Łodzi, od sumy 17384 rs. 41 kop. in minus.

— 10 (22) października tamże na dostawę w ciągu 1898 r. żywności dla aresztantów więzienia w Łodzi, od 10 rs., in minus, za dzienną porcyją.

— 16 (28) października i 29 października (10 listopada) w Magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż drzewa z leśnictw: I-go piotrkowskiego od sumy 12,110 rs. i II-go piotrkowskiego od sumy 2500 rs.

— 29 września (11 października) w kancelaryi gminy Żarki na sprzedaż stodół z piwnicą od sumy 150 rs., oraz nieruchomości tamże położonej przy ul. Dworskiej pod nr. 49, od sumy 250 rs., a także domu od sumy 100 rs. Oraz trzech nieruchomości: 1) przy ul. Koziegłowskiej pod nr. 62 od sumy 80 rs. i 2) przy ul. Leśniewskiej pod nr. 245, od sumy 180 rs. 3) przy Rynku pod nr. 257 od sumy 80 rs.

— W dniu 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Żorawka ABCDE w pow. rawskim położonego, od sumy 15000 rs.

— 10 (22) listopada w sądzie gminnym 3-go okręgu pow. Łaskiego na sprzedaż osady na kolonii Żelów pod nr. 24, od sumy 1800 rs.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

!! Ostrzeżenie !!

Sukcesorowie s.p. Romualda Gogolewskiego

Józef, Kazimierz, Władysław Gogolewscy i Marta z Gogolewskich Skalska.

Wzywają niniejszem wszystkich tych, którzy są w posiadaniu bądź to rewersów lub weksli, bądź też kontraktów na zboże podpisanych przez s. p. ich ojca, bez względu na ich termin, o zgłoszenie się z prawem dokumentami i prawdziwymi s. p. Romualda podpisami, w przeciągu 6-ciu miesięcy, od daty jego śmierci, t. j. do dnia 5 marca 1898 r., do kancelaryi rejenta Dąbrowskiego w Piotrkowie, celem sprawdzenia przez biegłych podpisów i uznania ich przez sukcesorów, o ile takowe będą prawdziwe.

Wszelkie pretensje wnoszone po upływie rzeczonych terminów, nie zostaną przez sukcesorów przyjęte.

(3-1)

Nauczycielka gry fortepianowej

z wyższym patentem Warszawskiego Konserwatorium, udziela lekcji w domu i na mieście.

Wiadomość od godziny 12-ej w południe, ulica Pocztowa, dom W. Ski-
bińskiego, w oficynie na piętrze. (2-1)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jako wyłączni reprezentanci fabryki RUD. SACKA w Lipsku-Plagwitz

mają zaszczyt podać do wiadomości, że na wystawie i próbach konkursowych, urządzonych w czerwcu r. b. na polach folwarku Butyrki pod Moskwą przez CESARSKIE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE:

Fabryce Rud. Sacka w Lipsku-Plagwitz

przyznane zostały następujące nagrody:

I. NAJWYŻSZA nagroda za plugi

Jedyny Dyplom Uznania

za plugi piętrowe samochody D. 10 M. N. oraz za dwuskbowe Z. F. N. i Z. H. 9 N.

II. NAJWYŻSZA jedyna nagroda

MEDAL ZŁOTY

za brzozy znaku I. II. IV.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

(W. B. O. 5397)

(3-1-2)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą zostanie w Piotrkowie w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z towarami swym względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszymi ich wymaganiami. Ceny będą bardzo umiarkowane. Robota ściśle na termin.

Współwłaściciele pracowni:

D. Kuszeński, B. Graczykowski i J. Urbański.

(3-2)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu Ś-go Wincentego.

(14-9)

POSZUKUJE SIĘ

na wieś nauczyciela lub nauczycielki

zaraz, z konwersacją francuską i muzyką na fortepianie, dla przygotowania dziewczynki i chłopca do szkół Rządowych. Porozumieć się można listownie: Mieszkowski w Grzymalinie Woli, przez Kamińsk (st. dr. żel. warszawieński).

(5-4)

Tylko raz w życiu zdarza się podobny wypadek.

Wielka wyprzedaż



Jeden z wielkich magazynów amerykańskich wyrobów z metalu białego „BRETAN” (British Silber), który w niczem nie ustępuje srebru,—zmuszony był naznaczyć zupełną wyprzedaż wszystkich swoich towarów.

Likwidacyja tego europejskiego składu, istniejącego w Wiedniu powierzono mnie.

W skutek tego, żądający mogą nabywać u mnie za niesłychanie niską cenę rs. 12, w której mieści się już i cło, niżej wymienione przedmioty:

| | |
|--------------------------------------|----------------------|
| 6 sztuk amer. patent. (Brit. Silber) | łyżek stołowych. |
| 6 „ „ „ „ | widelcy |
| 12 „ „ „ „ | łyżeczki do herbaty. |
| 1 „ „ „ „ | dużą łyżkę wazową. |
| 1 „ „ „ „ | małą |
| 2 „ „ „ „ | kieliszki do jasek. |
| 6 „ ang. kryształowych talerzy | „Wiktorja”. |
| 2 „ amerykańs. patentowane | lichtarze. |
| 1 „ „ „ „ | sitko do herbaty. |
| 1 „ „ „ „ | sitko do cukru. |

Razem 44 sztuki kosztują tylko 12 rs.

Życzących sobie skorzystać z tak rzadkiej sposobności prosimy o pospiech z obstatunkami, wyprzedaż bowiem prowadzić się będzie dopóki starczy towaru. Zamówienia można czynić w języku rosyjskim. Obstatunki wysyłają się po otrzymaniu pieniędzy lub też za zaliczeniem.

Listy proszę adresować: Rix, Exporthaus, Wien, II. Praterstrasse 37.

Wszystkie wyżej wymienione 44 sztuki kosztują z opakowaniem i cłem tylko 12 rs.

(4-2)

Radomska Spółka

MELJORACYJ ROLNYCH

zorganizowaną została pod firmą:

W. Wojciechowski, K. Miketta i Spółka

celem prowadzenia robót zadrzewienia gruntów lichej, meljoracyj ogrodniczych i innych kultur szczegółowych.

Blisze informacje na miejscu, w RADOMIU.

(2-1)

(W. B. O. 5451)

***** Dla Kaszających i Osłabionych. *****

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (WBO. 5214) (10-2)

***** Dla Kaszających i Osłabionych. *****

Ceny oznaczono wraz z opłatą celną.



Zegarki męskie cena 10 rs. z mechanizmem niklowym i 3 kopertami.

Podwójna dewizka męzki 3 rs. „Reform”.

Firma istnieje od 1867 r. i na wielu wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Ostrzeżenie. Wyroby oryginalne opatrzone są marką „J. Rix”.

(8-4)

Nowość!  Nowość!

„Reform” zegary gwiazda

Norwich Watch Company

Ceny oznaczono wraz z opłatą celną.

Zegary „Reform” wyrabiane bywają z nowego specjalnego metalu, tak imitującego złoto, że nawet specjaliści odróżnić ich nie zdołają od szczerzotych. Dajemy gwarancję na zegarki „Reform” iż nigdy nie stracą pozoru szczerzotych.

Ankrowy antymagnetyczny mechanizm zegarków „Reform” urządzono tak dokładnie, że możemy je najspokojniej polecić osobom, które żądają zegarków idących punktualnie.

W Austrii zegarki te używane są przez lekarzy, oficerów, urzędników i służbę kolejową.

Do każdego zegarka dodaje się trzyletnia gwarancja na piśmie.

Zegarki damskie „Reform” z 3 kopertami gustownie grawerowane po 12 rs.

Damska dewizka „Reform” 3 rs.

Obstatunki czynić można po rosyjsku.

Zamówienia załatwiane są po nadesłaniu pieniędzy lub przez zaliczenie.

Adres: Antoni Rix et Ruuder, Wien, II. Praterstrasse 37.

! Na czasie !
EGZYSTUJĄCA OD LAT 30 FIRMA
R. Madenberg

dom Goldsteina,
naprawia wszelkiego rodzaju brenerę pod gwarancją, oraz odświeża lampy.

(3-1)

Czytelnia polska

bardzo porządnie i wyczerpująco skompletowana, zaraz do sprzedania wraz z pozwoleniem.

Warszawa, Marszałkowska 122, księgarnia E. Kolińskiego.

(3-2)

Do księgarni i składu nut potrzebny współnik z kapitałem około 6-ciu tys. rubli i czynnym udziałem w pracy.

Warszawa, Antoni Rzeszotarski, Żórawia 15.

(3-2)

Do wspólnej nauki

Poszukuje się dziewczynki od lat 10-ciu do 12-tn.—Wiadomość w Redakcji „Tygodnia”.

(3-3)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

„Wczoraj po raz pierwszy znalazł się ze mną sam na sam. Matka musiała mu powiedzieć o naszym układzie, bo schwylił pierwszą sposobność, by ze mną o tem pomówić.

— Marto, czy to jest godne nas objęta, byśmy odgrywali komedję i pozostawali w tak fałszywym położeniu. Odgrywamy rolę obojętnych, a niedługo mam się pobrać, wszak prawda?

„Doznałam wrażeń, jakby mnie kto zimną wodą oblał. Dlaczego? nie wiem. Być może, że w głosie jego szukałam jakiegoś drgnięcia, któreby mi wyraziło niezgodę. Marto, ja cię kocham.”

„Demon, który szeptał mi zawsze, bym uczucia moje kryła na dnie duszy odezwał się i teraz. Zanim odpowiedziałam odwróciłam się, by zerwać różę i zupełnie już spokojnym głosem odpowiedziałam mu:

— Dary mi, ale rzeczy muszą na teraz zostać tak jak są. Ja nie chcę się wiązać, nie chcę wiązać ciębie. Zbadaj dobrze głębię twego serca i przez lato bądź przekonana, czy mnie kochasz dość silnie na to, by życie swe związać z mojem. Ja obiecuję ci, że gdybym się przekonała, że cię nie kocham tak jak kochać powinienam, powiem ci to otwarcie. Tego samego wydam od ciebie.

„Robert popatrzył na mnie długo, jak gdyby w twarzy mojej szukał tego, czego ja w jego głosie szukałam. Ja jednak byłam napozór zupełnie spokojna. Serce kołatało mi w piersi jak młotem, ale umiałam nad sobą panować. Na twarzy nie odbiło się nic z uczuć, które mną mijały.

— 24 —

— Uwielbiam twój spokój i... twój rozsądek—powiedział na koniec.—Co do mnie, uważam się za twego narzeczonego aż do dnia, w którym mi powiesz, że mnie nie kochasz.

— Ależ nie, to niemożliwe; ja właśnie cię wiązać nie chcę.

„Drżałam ze wzruszenia, a jednak głos mój brzmiał chłodno i spokojnie.

— Jak chcesz zresztą Marto.

— Tylko niech się nikt o naszym układzie nie dowie.

— Bądź spokojna; nikt tego nie odgadnie. Zrezygnuj nie uwierzono by mi, gdybym nawet powiedział, że łączy nas coś innego nad przyjaźń.

„Robert, który nigdy nie używał świata i był nader poważnym dzieckiem, teraz jest jak gdyby chciał wynagrodzić czas stracony. Od naszej rozmowy jest dużo swobodniejszy względem mnie i bawi się całym sercem, porzucał studia i używa swobody, jak uczeń na wakacjach. Matka jego promienieje, a ja czuję się nad wyraz szczęśliwa z atmosfery wesela, która mnie otacza. Odmłodziłam poprostu. Mam ochotę śpiewać, tańczyć, biegać jak pensjonarka. Ciocia Reli nie poznaje mnie prawie i przebaczyła prawie Edmiej, dzięki której zaszła taka zmiana w moim domu.

„Istna też to czarodziejka z mojej malej siostrzyczki. Jej rozkwitająca młodość rozwesela cały dom, napelnia go życiem i gwarem. Jak ptak powietrza, tak ona potrzebuje ruchu, zabawy, rozrywki. Wszyscy ją tu kochają; pani d'Anceł jest w niej poprostu zakochana; ciągle ze sobą spiskują i układają projekty wycie-

— 25 —

jeżeli nie—byłoby to straszne dla was objęta, gdybyście się pobrał.

— Jakąż ja mam sentymentalną mamusię. Wiesz matko, miłość to wielkie słowo, a ja nie kochałam dotąd i może nawet nie wiem, co to znaczy. Zdawało mi się kilka razy w życiu, że kocham, ale, że oprócz lekkiego sejsnienia serca i małego upokorzenia nie odczuwałam nic więcej, gdy mnie kto zasępował, sądził, że to nie była miłość.

— Mam nadzieję, że nie będziesz porównywał Martę z temi... no, z temi pannami.

— Nie, matczko! nie, bądź spokojna. Martę ja kocham i to kocham zupełnie inaczej, a wiem, że uczucia nasze trwają od dzieciństwa. Czy to jest miłość, nie jestem tego pewien; ale z radością myślę o życiu spędzonym u jej boku i, że jeżeli zechce zostać moją żoną, potrzebuję ją uszczęśliwić i sam będę szczęśliwy. Czy ci to wystarcza matczko?

Pani d'Anceł zawałowała się.

— Tak, mnie by to wystarczyło; ale co się tyczy Marty, nie wiem co ci powiedzieć. Ona patrzyła na życie swej matki kochającej, a nie kochanej; boi się, boi bardzo, by nie dała więcej u czuć niż ich odbierze. Zresztą pomów z nią sam. Masz kilka miesięcy czasu do namysłu.

— Wiesz matusiu, że wolałbym, by się to zdecydowało odrzuć. Znam siebie i jestem przekonany, że raz zwiążany słowem, nie oglądałbym się już ani w prawo, ani w lewo. Ale takie zobowiązania, które własnie wie nie są zobowiązaniami...

— 26 —

musi przełamać trudności, zanim dzieło jego stanie się dziełem istotnej wartości.

Matkę uwielbiał on i kochał kobiecym prawie uczuciem. Nie wtajemniczał jej w swoje plany naukowe, gdyż nie był pewien ich powodzenia, a nie chciał jej narażać na rozczarowanie. Baronowa nie mogła pojąć, jakim sposobem ten wesół chłopak może z takim zapalem i z taką pracować cierpliwością. Jakkolwiek mieszkał w Paryżu, całe lato spędzał u matki, a i w ciągu zimy odwiedzał ją na dłużej. Wtedy jednak zamykał się w swojej pracowni i zaledwie matce udawało się wyciągnąć go na przechadzkę.

Baronowa pragnęła z całego serca, by się ożenił; on przecież był temu stanowczo przeciwny. Nie przypuszczał, by jego zapyłona i pochylona postać, oraz żółtka wśród pracy twarz, mogły uszczęśliwić młodą kobietę. W miarę jednak jak się zbliżał do Marty musiał przyznać, że przerasta ona ogół młodych panien i, że przy takiej kobiecie byłoby rozkoszą żyć i przy niej pracować. Ostatnia zima zbliżyła ich na tyle, że Robertowi zdawało się, iż ją pokochał i że szczęście z nią łączy go jak raj wymarzony; to też gdy matka powtórzyła mu bardzo nieśmiało rozmowę z Martą, osunął się na kolana i objął ją pieczołowicie.

— Więc moja mamusia byłaby bardzo szczęśliwa, gdybym jej dał Martę za córkę?

— Bardzo! oh! bardzo, moje dziecko!

— Rozumiem cię matusiu; ja cię tak zaniedbuję, jesteś wiecznie sama...

— Ależ ja nie chcę, byś ty się żenił dla mnie! Nie, broń Boże, jeżeli kochasz Martę, żęń się z nią;

— 27 —

Dziś d'Anceł miał lat trzydzieści; materjał do pracy zgromadzony; nie opanovał jednak przedmiotu i nie zaczął jeszcze pisać. Jako próbę napisał jednak na podstawie zgromadzonych materjałów artykuł do jednego z poważniejszych przeglądów. Artykuł został przyjęty nader pochlebnie przez powaźną krytykę. To, dodało mu bodźca do dalszej pracy. Stał się tylko dla siebie więcej jeszcze wymagającym i widział, że wiele jeszcze

Wtedy to dopiero ocenili wartość swego majątku, gdy on mu pozwolił odbywać spokojnie ulubione studia, podróżować i wyszukiwać materjałów historycznych. O ileż mu to łatwiej przychodziło niż biedakom, którzy o głodzie i chłodzie, bez pomocy i po parcia, muszą dokonać ważnego dzieła.

Robert d'Anceł, był wedle wszelkich przypuszczeń przeznaczony na to, by młodocześnie spędził bezczynnie, by się bawił wesoło i używał świata. Syn wdowy, posiadacz ogromnego majątku, miał swobodę nieograniczoną, mógł robić co mu się podoba. Na szczęście, w wieku, w którym większość młodzieży rozmiłowała się w kartach, kobietach i bułankach, on zakochał się w nauce. Badania historyczne miały dla niego nieopisaną wartość. Im więcej się uczył i czytał, tem więcej pragnął mieć. Przyszedł mu na myśl napisać pracę naukową: "Historja książąt Subandzkich w XVII i XVIII wieku". Praca ta wymagała poważnych studiów i całych lat trudu.

IV.

— 27 —

Zawahał się...
— Przeszkadzają ci w pracy.
— Tak, tak, matko; istotnie przeszkadzają mi w pracy.

Była to prawda, ale oprócz tego było jeszcze i coś innego. Ilekroć myślał o Marcie i usiłował ujrzeć przed sobą jej twarz, jawiła mu się ona zawsze obok drugiej twarzy. Obok wyniosłej, poważnej postaci Marty, obok jej głębokich rozumnych oczów, widział zawsze inną postać, ulepioną ze słońca i uśmiechów, rumieńców i dołeczków, zawsze tryskającą werwą i dociepem postać Edmei. Ilekroć poważny głos Marty odzywał mu się jak miła dla ucha muzyka, kaskada srebrzystego śmiechu jej młodszej siostry głuszyła go zawsze. Zdarzało mu się to coraz to częściej i wywoływało przykry niepokój, prawie wyrzut sumienia, z którego jednak nie lubił sobie zdawać sprawy.

I codzień więcej żałował, że nie jest związany przysięgą z tą, której tak gorąco pragnął na żonę. Co więcej, nikt nie zdawał się spostrzegać, by ich oboje łączyło cośkolwiek bądź, po nad dawną zażyłą znajomość. Nawet ciotka Rela zrezygnowała z nadziei wydania za mąż Marty i zaczynała się oswajać z tą myślą, że ona stara panna zostanie. Robert bywał wprawdzie bardzo często w pałacu, ale ciągle zabawy i wycieczki zmuszały go do tego nieomal; znużony pracą, mówił wszystkim, że puścił się w tym roku „na trawę“, chce się wypróżnować i wybawić do woli.

Często bardzo towarzyszył mu kapitan Bertrand. Byli oni kolegami, a jakkolwiek kłócili się ze sobą często, żyli ze sobą blisko i, po każdej sprzeczce stosunek

zawodnie! ciotki, gotowa się nauczyć gobelinów. I uda jej się to nie-guzika przyszyć nie umie, ale by zdobyć sobie łaskę pol godziny uczyła się jakiegoś ściegu. Mała filutka też ogromnie jej robotami, a nawet kiedyś przez całe robotki stanowiła siłą stronę ciotki; interesuje się dziełką zaczęła podbijać. Wie, że baft i artystyczne do domu, opera się jej urokowi, ale i ją mała czaropryjzadem, że z „córka aktorów“ nieszczęście wzięła jej ciotka Rela, która twierdziła stanowczo przed jej czne, pieszczotliwe, że nie można się na nią gniewać. „Ale to jeszcze taki dzieciak, a takie to serdecznej spowiedzi grzeszą z zupełnie spokojem.

rodzaju penitente, które ułne w miłosierdzie Boże, poprawę. Zdaje mi się jednak, że ona należy do tego prawię jej kazania, a ona przeprosza mnie i obiecuje w stosunku do kapitana Bertranda. Ilekroć to zobaczę, wiem jednak, że jej czasem nadużywa, szczegółniej da ona zupełną świadomość swej potęgi, nie wiem; nawet na zwierzęta, które się do niej łaszają. Czy posiada cunkiem, a za nią ogładają się jak za jasnym słonkiem; nawet na wieszniaków, którzy mnie kłamią się z szarą i przyciąga do siebie wszystkich. Edmei urok działa ten urok nieopisanym, który nawet bez piękności, wabi jak cmy do światła. Bo też posiada ona ten wdzięk, z okolicy; wszyscy oni ciążą się do mojej siostrzyczki, sprowadzi nam grono swoich kolegów i młodych ludzi czek, pikników, tanców i nie wiem już czego. Robert

— 26 —

Nie mogłam jasno czytać w mem sercu, a może i czytać w niem nie chciałam.

„W chwili, gdy to dziecko wplątało się w moje życie, było ono właśnie na przełomie. Bardzo cichutko i bardzo trwożliwie powiedziałam sobie: kocham. Dumną, wygórowaną miłość własną, kazała mi być chłodną i obojętną dla Roberta. Uczucie, do którego się sama przed sobą przyznałam, kazało umilknąć jej głosowi. Nie! nie chciałam, by on ożenił się ze mną dlatego, że to małżeństwo w oczach świata będzie dobre; dlatego, że od dziecka słyszeliśmy o tem, że jesteśmy dla siebie przeznaczeni.. Dziś nie lękam się tego. Wiem, czuję, że on mnie kocha... Czy jednak się nie mylę? Jakże rozkosznie zeszedł nam czas w Paryżu; on był naszym stałym, codziennym niemal gościem. Wszystko, co mnie zachwycało, podobało się i jemu. Jego prace interesowały mnie nadewszystko. Dla niego przeczytałam kilka dzieł i porobiłam mu notaty. Był mi nieopisanie wdzięczny: „Ah! Marto!—rzekł—co to za rozkosz pracować z tobą. Zdaje mi się naprawdę, że twojami oczyma widzę lepiej niż mojami!“ I nagle ujrzałam przed sobą życie wspólnej pracy, którebyśmy prowadzić mogli, życie spójni i harmonii zupełnej. Tego dnia zatrzymałam długo rękę moją w uścisku i ja mu jej nie odebrałam.

„Od tej chwili czuję, że go kocham całą potęgą duszy... Nie chcę jednak, by o tem wiedział. Boję się kochać więcej niż jestem kochaną i to mnie robi chłodną i obojętną wtedy, gdy serce moje wzbiera uczuciem.

— 30 —